

Andrzej Grzegorzczuk*

Wartości w mass-mediach

Życie ludzkie jest cenne. Jest tym cenniejsze, im bardziej (lub im lepiej) realizuje wartości. Stwierdzenie to można uważać za tautologiczne lub za wyraz naszego pragnienia lepszego analitycznego opisu wartości życia.

W życiu społecznym pragniemy również, ażeby życie każdego stawało się jak najbardziej cenne. Staramy się więc zabezpieczyć życie każdego człowieka przed wydarzeniami, które mogłyby umniejszyć jego wartość, które obniżałyby poziom czy głębię ludzkiego przeżywania. Jest rzeczą naturalną, że rządzący państwem troszczą się o to, aby środki masowego przekazu przyczyniały się do podwyższenia, a nie do umniejszenia życia obywateli. Taka wydaje się ogólna intencja ustawy o radiu i telewizji.

Ustawa ta nie była formułowana przez filozofów i jak przypuszczam nie była konsultowana z filozofami pod względem trafności użytych terminów. A jeśli były takie konsultacje, to nie dały one najszcześniejszego wyniku. Natomiast tendencja redaktora Jacka Hołówki w jego wstępie do dyskusji (ankieto-dyskusji) na łamach „Przeglądu Filozoficznego” też nie jest najszcześniejszym sposobem ujęcia tego zagadnienia. Jacek Hołówka prezentuje tu typ myślenia zbyt formalistyczny w swej analizie. Mnie się wydaje, że w stosunku do dokumentu społecznego należy przede wszystkim zastosować analizę intencji, tak jak to zacząłem i będę kontynuował.

Tok myśli, który rozpocząłem, prowadzi więc do pytania: co w środkach masowego przekazu podwyższa, a co obniża poziom przeżyć odbiorcy? Ustawa oczywiście nie może dać dokładnego przepisu na prezentacje cenne, ponieważ cała dziedzina mass-mediów jest dziedziną twórczości, a na twórczość *ex definitione*, nie ma przepisu. Istnieje jedynie możliwość ogólnikowego scharakteryzowania prezentacji, które w aktualnie istniejących warunkach wydają się zdecydowanie negatywne dla dużej liczby odbiorców.

Złe zawsze jest niewątpliwie głoszenie złych zasad lub fałszywego obrazu świata. Jeżeli jest czynione ze świadomością złą, powinno być traktowane jako naruszenie. Złą zasadą jest np. zasada wyzysku obcych, oszukiwania obcych, dbania tylko o własny interes. Fałszywym obrazem świata jest np. przekonanie, że nasz naród jest najwartościowszym narodem. Ustawodawcom

* Andrzej Grzegorzczuk – profesor, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

polskim mogło chodzić między innymi o stworzenie narzędzia ułatwiającego odsunięcie od środków masowego przekazu ludzi, którzy głosiliby pewne wyraźnie złe zasady lub fałszywe poglądy.

Przy takiej intencji ustawodawczej ustawodawca powinien określić, które poglądy i które zasady są uznane za wyraźnie złe. Powinny one po prostu zostać wyliczone, ponieważ wiedza ludzka się zmienia i obyczajowość również. Z taką intencją ustawodawcy można polemizować i proponować inne rozwiązanie. Mianowicie takie, żeby mass media miały obowiązek w stosunku do fałszów ustalonych lub złych zasad przeciwstawić im równie obszerne i na tym samym intelektualnym poziomie poglądy przeciwne. Karalne może być zaniedbywanie obowiązku zrównoważenia, lub odsunięcie go na zbyt późny termin lub niekorzystny okres. Takie rozwiązanie byłoby wychowawczo cenniejsze, bo uruchamiające indywidualne myślenie.

Ale obok złych zasad i fałszów również wychowawczo bardzo szkodliwym jest często sam sposób poruszania różnych spraw przez niektórych autorów. Sposób traktowania zagadnienia może mianowicie mieć destrukcyjny wpływ na całość struktury poznawczej odbiorcy. Lekkie traktowanie problemów poważnych, kpina, myślenie, które jest bardziej wyglupem lub samochwalstwem, aniżeli szukaniem rozwiązania, głoszenie sprzeczności, czysto językowe skojarzenia, to przykłady zachowań destrukcyjnych. Często trudno jest im zapobiec. Ale można wskazać pewne kategorie tego typu zachowań, które są wyraźnie drastycznymi i których występowanie w mass mediach warto by ograniczyć.

Jedną z ważnych zasad głoszonych przez Tadeusza Kotarbińskiego była zasada: żyj poważnie! Wydaje się, że zawiera ona w sobie coś istotnego. Przede wszystkim chyba obejmuje odpowiedzialność za własne czyny, a w tym też za wypowiedzi. Zasada Kotarbińskiego zostaje bardzo często łamana w życiu intelektualnym. Szerzy się w nim moda na wypowiedzi dowcipne, efekciarskie, paradoksalne. Celem staje się zaskoczenie odbiorcy, a nie prawda. Intencja takiej wypowiedzi jest egoistyczna: zdominowanie odbiorców, wykazanie swojej wyższości intelektualnej, między innymi przez mówienie takich sformułowań, których odbiorca nie jest w stanie zrozumieć, a w każdym razie nie był w stanie antycypować. Styl taki jest głęboko demoralizujący. Komunikacja społeczna staje się grą, walką o dominację albo zabawą. Zanika bezinteresowne szukanie prawdy.

W szczególności mówienie w sposób kpiący o cudzych najgłębszych przekonaniach lub lekceważące wypowiadanie się o ludziach szanowanych przez duże grupy społeczne jest drastycznym naruszeniem zasady poważnego traktowania problemów międzyludzkich. Mam wrażenie, że w ustawie o obronie wartości chrześcijańskich właśnie o takie sprawy chodzi. Sposób sformułowania zależy od formacji umysłowej ustawodawców. Sam dla ścisłości użyłbym nazwy bardziej ogólnej, ale nie widzę poważnego powodu do sporu o nazwę.

Bardzo chciałbym, żeby dobre zasady panowały na całej ziemi. Jeśli muzułmanie nazwą je u siebie wartościami islamu i będą ich przestrzegać, a Chińczycy zaakceptują je jako wartości starochińskie, to też powinniśmy się wszyscy cieszyć zostawiając historykom, antropologom i etnologom dociekania dotyczące genezy ludzkich idei.

Dwanaście pytań Jacka Hołówki prowokuje do rozważań nad wieloma sprawami, które jednak nie dotyczą istoty problemu, tak jak ją widzę i powyżej opisałem.